

Kabaret Tey, A nam to wisi

Katakлизmy nawiedzają różne kraje
Raz są większe, raz są mniejsze urodzaje,
Raz pogoda nie dopisze
Albo kontrakt ktoś podpisze,
W myśl którego wychodzimy,
W myśl którego wychodzimy
Jak Zabłocki na... podium.
Wtedy dają znać o sobie panikarze,
Krzyżąc na ekonomistów kamikadze!
Złuszczą się, że tak z ochotą
Opychamy czarne złoto,
To na prawo, to na lewo,
To na prawo, to na lewo
Zamiast zrobić z niego coś.
- Wziąć w końcu maszyny,
nasypać tego czarnego...
A nam to wszystko wisi
Jak warkocz panny Krysi,
Choć nie jesteśmy wolni
Od gospodarskich trosk!
Obrodzi czy zamrozi?
Czy przyjdzie czas powodzi?
Nam nigdy nic nie grozi,
Nam nie grozi, bo...
Bo mają drobne mieszczenie
Na złą godzinę schowane,
Za szafkami, w parapecie,
Gdzieś w komórkach i w kłozecie,
W kąciку, w koszu malutkim
Jest trochę srebra z Piłsudskim,
Oprócz tego mają trochę
Powpychanych stów w pończochę...
- W elastyczne rajstopy naharatają...
Wiecie, ile to szmalcu jest tam...?
Ostatnio gdzieś na zasuwkę
Skryli tę dwustuzłotówkę
I na skutek tych uczynków
Równowaga jest na rynku.
Bo mają drobne mieszczenie
Na złą godzinę schowane,
Pod obrusem, pod pościelą,
A w razie czego,
A w razie czego
Z wami się podzielą...
- Mieszczenie wszystkich krajów,
dzielcie się, ale równo!